

# spowiedź schizofrenika

(teksty)



comporecordeyros

# spowiedź schizofrenika

comporecordeyros



© Copyright by Comporecordeyros  
Projekt okładki Comporecordeyros  
ISBN 978-83-272-4238-9

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości  
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

## **Wstęp:**

Tytuł trochę straszy, ale nie jest aż tak źle.

Nie ma tu nic poważnego na temat psychiatrii i bardziej chodzi o symboliczną wagę pojęcia schizofrenii, jako poniekąd znaku naszych ciekawych czasów. Zmieniających się wciąż stanów i sytuacji, rozszczepienia między biznesem, a kulturą, kulturą masową, a indywidualum, między humanizmem, a życiem wolnorynkowym, między wiarą, a grą pozorów...

Jednym słowem normalnie nienormalna sprawa.

Comporecordeyros, tak w ogóle, stara się przekornie zrobić coś co jest oryginalnie nie oryginalne.

Gdyż wszystko co dzieje się w sferze twórczości wydaje mu się już standardowo oryginalne i alternatywne, a przecież dążenie do odrębności i wyróżnienia od reszty jest u ludzi normalne.

"Spowiedź schizofrenika" to album, którego powstanie zwieńczyło samodzielne przyznanie sobie przez autora domowej nagrody Nobla... za całokształt dotychczasowej twórczości. Nobel, w tym przypadku to 0,7 l wódki "Absolwent". To znacznie podnosi rangę najnowszego wydawanego tytułu. Tytułu, który być może złośliwi uznają za dobry tytuł dla całości "Technomoralitetu futurystycznego", ale to nic nie szkodzi. Złośliwi też mają swoje miejsce w świecie, a niech ich diabli wezmą...

W opisie chciałbym przywołać konieczną do rozumienia tekstów piosenek odrobinę absurdu. Comporecordeyros miał okazję oglądać świat przez pryzmaty wielu absurdów. Oczywiście nie o sam absurd tu chodzi, absurd tylko pomaga spojrzeć z dystansu na rzeczy i sprawy.

Piosenki te i wszystkie poprzednie chciałyby wzbudzić trochę refleksji, zadumy, ale oczywiście jak na kabaret przystało, nie bez śmiechu.

Tu przedstawiam teksty piosenek tytułowego albumu

Cytat z jednej z piosenek:

"Zbudowałem kajak z drobnych kłamstw,  
ale tylko po to, żeby nie utonąć... "

## **\* Ramówka historii \***

Dawno, dawno,  
jakieś pięć siwych bród temu,  
kiedy baby na lokomotywę mówiły diabeł.  
Pewien rycerz, co nad ogładę  
przedkładał własną piączę i obiadek,  
wdepnął w na prawdę trudny przypadek.  
Ona miała oczy szczerze,  
włosy liczne i śliczny zadek.  
A on był młody, jak cholera.  
Przed nimi rozpościerała się łąka  
oraz nowa era.  
Świat cały na gitarze brzdąkał,  
miłość szalała po hotelach.

I tak gdy na podłodze z desek  
stringi wraz z fragmentami zbroi  
walecznie walały się po pokoju,  
dopadła rycerza transformacja.  
Ech, transformacja ustrojów.

I zaraz abecadło z pieca spadło.  
No i stary niedźwiedź się przebudził,  
co to on bezpiecznie miał spać,  
więc na dzieci padł blady strach.  
A ponieważ gdzieś uciekli wszyscy świeci,  
biznes tak strasznie się rozkręcił,  
że aż sprzedał cały kraj.

No a rycerz jak to rycerz,  
znowu podpadł psychotechnice.  
No i skończył się dla niego maj.  
Gdyż wpadł i przepadł po nim ślad.

**\* Stefan, ty się zastanów \***

Ech wirtualne mirażę, do zapominania marzeń...

Kliknąłem się w głowę i odłożyłem  
mą cyfrową, z płaskim ekranem korbę.

Po czym zawiedziony do internetu i do żony  
udałem się schlać mordę...

Żeby popatrzeć na życie,

żeby wyobraźnię odpikselować, by wrażenia mieć wyraźne,  
żeby światłem rzeczywistości nacieszyć pragnień mych chordę.

I tak przy barze, osiągnąwszy poziom refleksji niezależnej,  
myślą próbuję ogarnąć, jaki to sukces cywilizacji drapieżny,  
to cyfrowe oko na fotomontaże, na gołe tyłki dziewczyn,  
na wycinanki z rzeczywistości, na reklamowe nalepki na oczy.

A może to przeminął mój stary głupi świat,  
uczepiony wyobraźni, wspomnień i wynurzeń towarzyskich.  
No i tych numerów przy świecy, kiedy żaden telefon  
nie mógł rozpracować nas z dokładnością do kilku centymetrów.  
A my jak płomienie drżąc, twarzą w twarz, księżyc w księżyc,  
wyzwalamy świat, pośród boskich obietnic.  
Na całość, na ile nas stać....

Ech wirtualne mirażę do zapominania marzeń.

Już wiem jak opanować sytuację.

W ubikacji komputer ustawię, obok pralki nieręcznej,  
żeby tylko podczas urzędowych operacji  
oddawać się wirtualnej sytuacji.

I znów żywot będę wiódł bajeczny...

Tu barman zamknął bar, bo skończyła się kasa.  
I nie udało się zrealizować tego bajecznego planu,  
gdyż trzeźwość oburzona znacząco popukała się po głowie  
i rzekła: - Stefan ty się zastanów,  
ty w obecnej sytuacji lepiej nic nie planuj.  
Ty włącz swój odtwarzacz cyfrowy z relaksacyjną muzyką,  
odpręż się i pogódź się z nowoczesną techniką.  
No i idź z duchem czasu, a nie rób w kiblu hałasu.

## **\* Znamy się z widzenia \***

W potrzasku beznadziejnych rozwiązań  
chowamy głowy, na widok trudu i niewygody.  
Niech dusza się męczy, my potraktujemy się w sposób ulgowy.

To problem absolutnie off topowy,  
gdyż to z lenistwa nie chcemy swobody.  
gdyż to z lenistwa zmieniamy kierunek dobrej woli  
i wolimy męczący na wieki upadek jednostki w woli zbiorowej.  
Wolimy natchnienie zamordować,  
a uniesienie i wizję przetransformować.  
A dla poprawnego rozumienia, żeby nie mieć wyrzutów,  
oczyszcimy się nawet z sumienia.

A dodatkowo jeszcze, zamiast przebiegli być jako węże,  
my za partią będziemy stać jak kołek.  
No i dla dobra partii będziemy się wytężać,  
a nie będziemy przecież, jak ktoś naiwny  
za ludzkość cierpieć, ani poświęcać się za bliźnich.

Dukata wiary i nadziei zakopujemy, żeby go nikt nie znalazł.  
Gdyż my sprytniejsi jesteśmy od siebie samych,  
a intelektem pracować nauczy nas świat od zaraz.  
Sprawiedliwość potraktujemy elastycznie,  
żeby służyła nam w celach biznes taktycznych.  
Maluczkich z buta, żeby nie zaśmiecali  
naszych sentymentalnych ulic do wzruszeń towarzyskich.

W Boga na w razie czego uwierzemy,  
byle nie poruszał problemów zbyt rzeczywistych.  
A wielką ilością ryb i chleba, tak się podzielimy,  
że nie przyłapią nas nawet gliny, z powodów oczywistych.  
A niech głodni uczą się wolnorynkowych zachowań.  
A niech spragnieni uczą się w siebie inwestować.  
Gdyż dzielić się umiemy tylko tak, żeby na tym zarobić,  
i nie zmarnujemy zysków na popycie, żeby durniów z siebie nie zrobić.

A tu wydaje się, trzeba jakichś czynów chwalebnych,  
żeby coś znaczyć we wszechświecie.

A tu wydaje się, trzeba jakichś myśli większych,  
żeby zbadać z czego, tak na prawdę, składa się życie.

A tu wydaje się, trzeba jakichś środków głębszych,  
żeby zawrócić w głowie logice i wyzwolić serca bicie.

Rzeczywiście tak jak księżyc, znamy się tylko z widzenia.  
Rzeczywiście tak jak księżyc, znamy się tylko z widzenia.